

Prof. dr hab. Halina Chałacińska
ul. Szweykowskiego
2E/861-606 Poznań

Ocena pracy doktorskiej

**„Oblicza miłości w prozie autobiograficznej i epistolarnej Mariny Cwietajewej”
autorstwa Magdaleny Turzyńskiej.**

**Praca doktorska została napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Franciszka Apanowicza**

Przedłożona mi do zaopiniowania rozprawa doktorska, licząca 217 stronnic, składa się – poza kompozycyjną klamrą (Wstęp, Zakończenie, Bibliografia, Résumé w języku rosyjskim) – z trzech rozdziałów zatytułowanych: 1. Między autobiografią a epistolografia; 2. Oblicza miłości w prozie autobiograficznej Mariny Cwietajewej; Oblicza miłości w prozie epistolarnej Mariny Cwietajewej. Każdy z trzech rozdziałów głównych uszczegółwiają podrozdziały artykułowane według przyjętej reguły łączliwości: etapu biografii i zaistniałych w nich wierszy, bądź artykulacje tej formy artystycznej w prozatorskich listach poetki. W odniesieniu do pierwszego rozdziału, z wyeksponowanym jednym podpunktem konkretyzującym w treści i brzmieniu tytuł rozdziału, sugerowałabym włączenie uściślenia do głównego powiadomienia i takie przeformułowanie, aby wyartykułować wewnętrzne relacje między myślą teoretyczną a twórczością Mariny Cwietajewej. Pozostając w kręgu uwag dotyczących spisu treści zalecałabym Autorce znakomitej rozprawy zatroszczenie się o niepowtarzanie brzmienia tytułów drugiego i trzeciego. Taki estetyczny niedomóg jest rozbieżny z językiem całej dysertacji: bogatym, elastycznym, celnym w artykułowaniu niuansów znaczeniowych; może tylko we wstępie można znaleźć łatwe do usunięcia powtórzenia pojedynczych słów w ich bliskim sąsiedztwie. Przemyślane wyselekcjonowanie literatury przedmiotu wielodyscyplinarnej („psychoanaliza, psychologia głębi, myśl chrześcijańska, filozofia i szczególnie nośna, estetyka muzyki) istotnie wpływa na percepcję rozprawy; adekwatnie do założenia nader skromnie określonego w końcowym akapicie wprowadzenia jako „częstkowe potraktowanie” twórczości epistolarnej Cwietajewej.

Na początku moich rozważań merytorycznych o próbie badawczej Magdaleny Turzyńskiej chciałabym się odnieść do tego powiadomienia o niepełnym rozpoznaniu

twórczości epistolarnej rosyjskiej poetki; zwaloryzować „cząstkowe” potraktowanie jako tożsame z płodną znaczeniowo kategorią fragmentu, tylko zewnętrznie niewystarczającego. To ważna okoliczność dla postrzegania merytoryczno–metodologicznej całości gdańskiej Adeptki nauki. Konsekwentne budowanie zasady łączliwości asocjacyjnego myślenia przyjmuję jako wysoki poziom komparatystycznych umiejętności polegających nie na konstruowaniu kontekstualizowanych porównań, ale na procesualnym wgenerowywaniu różnopochoďnych asocjacji w przebiegu czytania głównego tekstu. Wszelako jedno zastrzeżenie budzi jedynie omówienie prac literaturoznawczych w zminimalizowanym, stosownie do tematu, stanie badań (kompensowanym w rozdziale pierwszym). Tak oto immamentna w przyjętym sposobie poznania reguła problematyzowania literatury krytycznej – waloryzująca semantyczną nośność dla oczekujących rozważań w głównej części rozprawy poprzez łączenie dopełniających się punktów widzenia lub, przeciwnie, konfliktogennych – wykluczyła możliwość skupienia uwagi na chronologii zaistnienia prac literaturoznawczych. Tak więc badania spuścizny Mariny Cwietajewej autorstwa Zbigniewa Maciejewskiego (lata 70. ubiegłego wieku) w kontekście z osiągnięciami autorów rosyjskich (po roku 2000), zwłaszcza S.Buniny, budzą niedosyt Doktorantki, a przecież ówczesne propozycje polskiego literaturoznawcy były pionierskie i nie zdezaktualizowały się.. Nie zapominajmy o skokowym rozwoju myślenia o tekście artystycznym głównie za sprawą dogłębnie penetrującej swe teksty źródłowe bachtinologii (bachtinowskie), której dokonania i postulaty samoistnie wcielane (wcielające się) we współczesną nam metodologię, są wszechobecne.

Takie nie zawsze uświadamiane, ale zapładniające kontakt z utworem artystycznym – każdorazowo na miarę możliwości poznającego – podskórne pulsacje ujawniające się w procesie głębokiego czytania, jak ma to miejsce w przedłożonej rozprawie, ujawniają wszak pamięć o fenomenie „życia słowa”. To ważki ślad dla naszego czasu wzmożonej dociekliwości; równoległego wielodyscyplinarnego uwikłania w istotę tych samych zjawisk stających się wspólnym przedmiotem obserwacji, prób określenia tropu dla wyjaśnienia ich nieoczekiwanych, a wszechobecnych powinowactw. Toteż w procesach wzajemnej adaptacji w przestrzeni różnych dziedzin poznania wpasowują się, wgenerowują rozpoznawalne (już rozpoznawane) zarówno w naukach humanistyki, jak i w odkryciach nauk

zajmujących się energią (energiami). Godna przypomnienia jest tutaj sytuacja skokowo rozwijającej się cybernetycznej świadomości bazującej na doświadczeniu przepływu informacji w kanale wyizolowanym z otoczenia, a następnie posadowionym w nim, co zaowocowało biegunowo odmiennymi rezultatami: ubytek (za sprawą szumu pochłaniającego energię informacji) - przyrost (dzięki uwolnieniu energii kontekstu). Nieocenione odkrycie fenomenu samosterowności układów i organizmów żywych przywiodło do przewrotu w myśleniu o świecie. W omawianym przypadku otwiera się zatem ogromna szansa dla twórczego oswojenia, a raczej konkretyzowania artykulacji już oswajanego rozpoznania estetyki słowa Mariny Cwietajewej w przestrzeni rozumienia go jako „żywy organizm”.

Postawienie przez Doktorantkę tematu miłości z wkodowanym w niej poczuciem śmierci i rekonstruowania poetyckiej realizacji tej idei w przestrzeni życiowo-twórczego i lityczno-prozatorskiego przepływu energii w zróżnicowanej skali bycia, jak wolno to określić, (nad-) lirycznego podmiotu, skoro w opinii samej poetki istotowa ideowo-formalna wartość została nazwana „molekułą”, miłość-śmierć w artystycznej realizacji jest czytelna jako wewnętrznie rozszczępiona jedność, a dramaturgia formy (liryka-proza) - konfliktogenna niezgodność: nieporównywalna energia twórczego wysiłku w oswojaniu prozatorskiej frazy a lirycznego słowa, wręcz sylaby... Selekcjonowanie przez Autorkę dysertacji rekonstruowanego materiału, jej świadomość sekwencjonowania kompozycyjnych etapów – z przemyślanym zakończeniem na podobieństwo czechowowskiego upadania (człowieczego losu i niedowcielonej formy artystycznej, bo już niemożliwej do zaistnienia w pełnym układzie; a tylko w postaci zaprzeczającej wyjściowej potencji) – wyjawia zarazem umiejętność modelowania (z-)rekonstruowanego materiału. Intensywne eksponowanie w analizie jednego elementu w sinusoidalnym nurcie życia-poezji – gest (mikro-)zdarzenie, niedopowiedzenie, krzyk, martwa cisza – na zasadzie pobudzania nerwu w sieci powiązań jest władne wyeksplikować integrujące powinowactwo. Wszelako tę skądinąd cenną zdolność postrzegania można jeszcze przesunąć wobec analizowanego przedmiotu, nieco rozszerzyć kąt widzenia jako zwaloryzowany kulturowo przez współczesny potencjał: (anty-)wartość.

Odległe w czasie, zróżnicowane co do natury składowe tej swoistej polifonii sytuują się, w omawianej interpretacji, w przestrzeni jednego duchowego wydarzenia. Synonimicznie można je określić jako miłość niespełniona; jej wszechogarniające

pragnienie tożsame z sensem życia. W prowadzonych przez Doktorantkę rozważaniach na materiale przekształconej nierozłącznej jedności – < życie (w zapiskach i listach) - liryka > – w wymiarze życia, nie pozbawionym piękna uniesień, miłość jawi się jako ból i rozczarowanie (szczególnie jako nieobecność, pustka wobec, często niewyjawionego, oczekiwania); w odniesieniu do estetyki tego nierozdzielonego zespolenia taka energetyczna sinusoida przenika dramaturgię formy; można byłoby w przyszłości pokusić się o podjęcie roztrząsań nad fenomenem tak zespolonej poezji. Bowiem zjawisko Marina Cwietajewa jako wcielenie „żywego słowa” i (śladem koncepcji M. Heideggera) „stającego się miejsca” odsłania przed zaangażowanym odbiorcą możliwość zaistnienia mentalnej przemiany (mentalnego skoku), inspiruje do osvajania wartości kulturowego studium, czego początek przedłożona rozprawa, zwłaszcza potencjalnie, inicjuje. Dla nazwanej wartości jako takiej wgenerowanie w jej kontekst głębokiego wglądu we wciąż otwarty problem „autora” - osoby twórcy oraz „drugiego” dla współczesnego literaturoznawstwa stanowiłaby bezcenny ślad metodologicznego zgłębiania.

Podążając tropem asocjacyjnego stylu autorki „Chłystówek”, Doktorantka w swym sieciowym czytaniu ogniskuje wielość aspektów miłosnego uwikłania, niuansuje formy artystycznego wyrazu. W kluczu takiej percepcji istotowe powinowactwo nośnych pól znaczeniowych – Casanowa, Rilke, bohaterowie Tołstoja... – immanentnie wrasta w konstruowany metatekst rosyjskiej poetki.

Doceniając metodologiczną otwartość nie uchybiającą logice kompozycji, chciałabym zwaloryzować istotny potencjał przyszłej monografii Magdaleny Turzyńskiej i nazwać tę odsłoniętą (choć niewyartykułowaną w procesie interpretacji) niezbywalną wartość i nazwać ją jako *kulturowy chronotop Mariny Cwietajewej*... Pojemność znaczeniowa tak ważkiego, kulturotwórczego, syndromu z samej natury zjawiska zawiera (zawierać musi) – tutaj – antycelebrę ostatecznego gestu; śmierci poetki. To bodaj jeszcze niewykorzystany – obrosły kulturowo – kontekst; ześlizgujący się poza całość znaczącej rozprawy; to swoisty unik interpretacyjny. Przedstawienie finałowej sytuacji, zamykającej części klamry kompozycyjnej całej interpretacji, zdaje się realizować czechowski znak utraty (znany idiom: *на убыль на исчезновение*), ale też posiada potencję, aby w sytuacji głębokiej zaangażowanej percepcji otworzyć się na kategorię tragizmu, na jej finalną archaiczną treść zadośćuczynienia wobec „winy bez winy” poprzez samookaleczenie (jak w greckim

wariancie), a w granicznym przejawie takiego pola sensu - poprzez samobójstwo (szekspirowsko-dostojewowska odmiana). Czy takie skażenie życia-poezji – opuszczenie przez rodzinę, opisana w dysertacji scena ostracyzmu, przytoczona domniemana opinia (w istocie plotka!) o miłości niechcianej przez Rodziewicza, o niechęci Rilkego, przemilczany brak odpowiedzi od Teskowej – może utworzyć wartość homeostazy z dynamiką aktów twórczych na podobieństwo muzycznych akordów, fenomenu integrującej się poezji, uświęconej pamięci...?

Przypomnę te węzły znaczeniowe kreowane w sieciowej percepcji Małgorzaty Turzyńskiej – wbudowanie doświadczenia dziecka w mentalne bycie dorosłej poetki, wibracje wspomnień wciąż uwalniane przez kody pamięci, namacalne odczuwanie... – to wielki metakontakt *освязаемости*. W jego sferze energetyczne fale akordów uobecniają się na przemian z brakiem – zniewalająca muzyka matki Mariny doprowadzająca do mistycznego uniesienia (hołd nieświadomego swego czynu chłopca padającego na kolana) z wkomponowanym w procesie rozważań Doktorantki personifikowany kamerton, źle kojarzony przez małą Marinę, ale w nierozłącznej asocjacji z matką określający centrum orkiestracji, (ze-)strojonej polifonii wspieranej przez przywołanie zjawiska uduchowionej sztuki (cyklicznie wystawiane kufry już nieżyjącej artystki...). Wysokie dotykalne odczuwanie (bliskie energii emanacji wnętrza ikony do pragnącego kontaktu z nią) kontrastowane z brakiem – miłość adresowana nie do oczekujących na nią (ojciec Mariny), tajemnica pustego wnętrza dziadka Iłowajskiego, paralizującego dziecięce serca i umysły – pracuje na konfliktogenną całość takiego odczytania (wraz z jego potencją)...


Elegancki dystans Doktorantki wobec plotki wyrażony słowami „[...] ale my mamy wiersze” (chodzi o korespondencję Rodziewicza z Cwietajewą) estetyką wyciszenia ochrania poezję, tajemnicę śmierci.

W sytuacji podjęcia poważnego trudu naukowego może warto zastanowić się, czy wgląd w tak szczególny syndrom „ogołocenia”, tutaj, z pasji życia-poezji, z możliwości dialogu; wgląd w akt poważenia się na śmierć, targnięcia się na życie – przez powieszenie – w swym okrucieństwie uznane za najbardziej uwłaczające (godne potępienia), byłby mniej adekwatny, mniej nośny dla całości duchowego wydarzenia, dla filozofii kompozycji przedłożonej propozycji badawczej; skoro śmierć Cwietajewej może być rozpatrywana tylko jako *samobójstwo kulturowe* !?

Nasz czas intensywnego cynizmu, zagrożenie bronią chemiczną i nie mniej trującym słowem - niszczącą plotką obliguje, by z takiej perspektywy poznawczej – uruchamiającej najgłębsze powinowactwa kulturowe, zakodowane w najwyższej formie artystycznej, w tragedii – prześledzić ów ostateczny gest, teatralny w archaicznym wyrazie czynu, jako symbolicznie nośny odzew na syndrom osamotnienia w upadku sprawiającym niską satysfakcję... tym, którzy nie doświadczyli łaski daru. Wmodelowanie tego samobójczego gestu w sferę kulturowych powinowactw, chociażby szekspirowsko-dostojewowski syndrom: Otello-Stawrogin – w zderzeniu percepcyj: na poziomie fabuły (jako słabość bohatera), a w kluczu symbolicznego myślenia (jego wyniesienie) – może oznaczać mocny, zwieńczający akord; adekwatny do poetyki emocjonalnej gwałtownej udręki - *надрыва* (z samoistnie wpisującą się kategorią rytmu), z jednej strony, i, z drugiej, współbrzmiący z myślowo-kompozycyjnymi uwarunkowaniami rozprawy. Podniesienie rangi współczesnej perspektywy badawczej – wsparte przeświadczeniem samej poetki, iż właściwym odbiorcą jej tekstów będą przyszłe pokolenia – może poprowadzić w kierunku przeformułowania tytułu przyszłej monografii. Sprawia on wrażenie neutralnego, obojętnego emocjonalnie wobec przedłożonej zawartości treściowej; jako imię własne całości tytuł powinien „nieść”, zapowiadać dramaturgię immanentną artystycznego wcielenia uczucia miłości-śmierci.

Moje powyższe uwagi być może kojarzące się bardziej z regułami recenzji wydawniczej, niż - opinii rozprawy doktorskiej, mają uzasadnienie w omawianej dysertacji, która, w moim przeświadczeniu, po dokonaniu korekty technicznej, może być proponowana do druku... Sprawę moich sugestii pozostawiam decyzji Doktorantki... Na wyróżnienie zasługuje oryginalny temat i dojrzały naukowo sposób jego realizacji. Toteż ta wysokiej próby praca doktorska otwiera przed młodymi humanistami merytoryczno-metodologiczne możliwości poznawcze.

W konkluzji mojej recenzji dotyczącej pracy doktorskiej „Oblicza miłości w prozie autobiograficznej i epistolarnej Mariny Cwietajewej” autorstwa Magdaleny Turzyńskiej, stwierdzam, że rozprawa ta zdecydowanie spełnia wymogi stawiane tego typu badaniom naukowym i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Prof. dr hab. Halina Chałacińska